

## Wywiad dla Radia Plus z marca 2014 roku

**Iwona Demska** -Witam serdecznie naszego gościa. Pan Marian Rynkiewicz. Fotograf z bardzo długim stażem.

*Marian Rynkiewicz* -Witam serdecznie, dzień dobry.

**I.D.** - Zawsze mam problem gdy zapraszam fotografa, bo brakuje mi, niestety, wizji, żeby pokazać rzeczy, które państwo robią. W tym wypadku Pan. Przede mną sygnowany numer pięknego albumu „Kalwaria Życia” Pana autorstwa, który lada moment ukaże się już na półkach księgarskich.

*M.R.* -Jestem przy ostatniej korekcie i przy tak sprawnym działaniu Wydawnictwa Bernardinum myślę, że na początku miesiąca kwietnia będzie już w księgarniach.

**I.D.** -Czyli zdążymy na Wielki Piątek, tak?

*M.R.* - Właśnie takie jest zamierzenie.

**I.D.** -Gdyby taki album ukazał się w okolicach Wielkiego Tygodnia.....

*M.R.* -Ja troszkę jestem oponentem. Ponieważ ten temat w ogóle próbuje się zamknąć w okresie Wielkiego Postu. Dlaczego tylko żyjemy od święta do święta? Ukrzyżowanie raz w roku.

Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie raz w roku. Dlatego też próbowałem kalwarię połączyć z kalwarią życia.

**I.D.** -Czyli jest to właściwie album uniwersalny, który mówi o życiu i o śmierci. Najkrócej rzecz ujmując.

*M.R.* -Jest to album. Zatrzymuję się na człowieku historycznym. Nad Jezusem. Zatrzymuję się nad człowiekiem współczesnym. Ja razem z nim, po tych drózkach Kalwarii Wejherowskiej, idę.

Tak, jakby obok mnie szedł przyjaciel, który dźwiga ten krzyż. Też poznałem, poznaję i znam osobiste swoje krzyże, które na co dzień niosę.

**I.D.** -Panie Marianie, zanim zaczniemy opowiadać o historii tego albumu, o tym, jak on powstawał, (bo ten album jest, rzeczywiście olbrzymi) chodzi mi o zasób treści, zdjęć, miejsc, które Pan odwiedził. Bo pan się pokusił, żeby odbyć również taką drogę, taką kalwarię, nie tylko właśnie w Kalwarii Wejherowskiej. Ale był Pan w różnych miejscach. Chciałabym spytać o Pana drogę, właśnie drogę do fotografii.

*M.R.* -Żeby zamknąć temat tego albumu: nie tylko dotyczy on zdjęć, ale również tekstu, który jest mojego autorstwa. Byłem w szpitalach, w domach pomocy społecznej, byłem w więzieniach, w aresztach śledczych, byłem w jedynym w Polsce więzieniu dla kobiet, dla matek z dziećmi k/Zielonej Góry. Także spotkałem się z człowiekiem gdzieś wysoko w górach, w różnych zakątkach naszego kraju i nie tylko.

**I.D.** -No tak, ale zanim porozmawiamy o Kalwarii Życia, zanim o tej pracy, to Pana i zahaczę o Pana pasję, o fotografowanie. Bo to nie jest pierwsza rzecz, którą Pan zrobił. Jak powiedziałam na początku, Pan się zajmuje fotografowaniem od? 30 lat?

*M.R.* -W latach 70-tych miała miejsce pierwsza próba podzielenia się moim patrzeniem na świat utrwalonym na fotografii, to było chyba w roku '68, w szkole. Potem to tak się potoczyło dalej. W latach 70-tych byłem jednym z prekursorów diaporam w Polsce. I tak do dnia dzisiejszego jestem jednym z diaporamistów, który fotografię łączy z dźwiękiem w bardzo nietypowy sposób.

**I.D.** -Czyli to jest takie przedsięwzięcie multimedialne – diaporama?

*M.R.* -Przede wszystkim należałoby powiedzieć, co to jest diaporama. Diaporama, najprościej to obraz plus dźwięk. Ale ja idę dalej. Że to jest film z obrazem statycznym. Obrazem statycznym, który nie przewija się przed oczyma naszymi co 3 sekundy, co 5 sekund. O to dzisiaj starają się filmowcy, żeby utrzymać widza. Aby była i dynamika i ekspresja. Ja staram się o to właśnie poprzez obraz statyczny, uzupełniony słowem. Jest lektor i jest pełna fabuła. Tak, jak w każdym filmie. Często mylimy diaporamę ze slaydshow. Np. byliśmy w górach, wrzucamy ze 150 zdjęć, jakaś muzyczka i co 5 sekund, co 4, automatycznie, równomiernie, zmienia się obraz. Jeżeli jeszcze jest do tego jakaś fabuła, to dobrze. To wtedy jest diaporama.

**I.D.** -Diaporama. Skąd się w ogóle taka nazwa wzięła? Co ona oznacza?

*M.R.* -Jak powiedziałem: to obraz plus dźwięk. Wizja plus fonia. Tak można to na części składowe

rozłożyć. Skąd się wzięło? Nie umiem tego powiedzieć. Chcę tylko zaznaczyć, że to jest bardzo mało znana forma. A szkoda. Szkoda naprawdę, że np. telewizja niemiecka, kanadyjska, francuska, duńska, belgijska stosują ją. A u nas jeszcze tego nie mamy. Bo naprawdę mamy bardzo zdolnych diaporamistów, którzy zdobywają laury w świecie.

**I.D. -Ale w latach 70-tych Pana diaporama była pierwszą diaporamą, która powstała w Polsce. Tak? Również przeczytałam, że to była jedna z pierwszych, które powstały na świecie w tym czasie.**

*M.R.* -No może to było tak, że to była jedna z pierwszych o tej tematyce.

**I.D. -A jaka to była tematyka? Czy też to była tematyka pasyjna?**

*M.R.* -To był tytuł „Miriam”. Mogę jeszcze powiedzieć, że teraz to jest bardzo komfortowa praca. Cyfrowo możemy wszystko obrobić, zrobić. Ja kiedyś, żeby wzbogacić formę prezentacji diaporamy, wyświetlałem nawet z 8, 10 rzutników slajdy. Zmieniało się je na bieżąco. Trzeba było się wstrzelić dokładnie w odpowiedni takt muzyki. Teraz możemy z dokładnością co do sekundy wszystko to zsynchronizować.

**I.D. -Czyli łatwiej w tej chwili, i szybciej robi się taką diaporamę niż 30, 40 lat temu?**

*M.R.* -Oj, tak. Dużo, dużo łatwiej. Prościej dokładniej. Można tak jak film, złożyć obraz i dźwięk.

**I.D. -A ile Pan takich diaporam wykonał w swoim życiu?**

*M.R.* -Nie umiem powiedzieć czy aż tak dużo, bo nie wiem, czy wszystkie moje prace należy zaliczyć do tych diaporam. Ale takich większych diaporam, które mają ok. godziny, tak jak film, trwają półtorej godziny, no może ze dwadzieścia parę.

**I.D. -W jakiej tematyce się Pan porusza w tych wszystkich diaporamach?**

*M.R.* -Najbliższa jest dla mnie tematyka socjologiczna. Tematyka „postrzegam człowieka” i tematyka sakralna.

**I.D. -A czy zdarzyło się Panu zrobić jakąś diaporamę taką zupełnie świecką? Która odchodziłaby trochę od religii?**

*M.R.* -Tak, tak. Oczywiście. Mogę powiedzieć, że są takie, tylko krótsze czasowo. Nawet można zrobić piękną diaporamę związaną z pejzażem, z krajobrazem. I do tego zachęcam. Namawiam każdego, żeby zamiast zapraszać gości i pokazywać im 500 slajdów z wakacji, wybrać 35 i do tego dodać dobrą muzykę, jakiś opis. Może powstać bardzo ciekawa forma. Jest to trudne. Każdy jest emocjonalnie związany ze zdjęciem, które pokazuje. Bo i to ważne, i na cokole, i gdzieś tam jeszcze itd., itd. Ale, żeby to ułożyć je w ten sposób, o którym wspomniałem przed chwilą, to już to wymaga troszkę czasu.

**I.D. -Rozumiem, że to jest jedna z ulubionych Pana form. Diaporama. Właściwie, dlaczego tak się Pan przywiązał do takiego pokazywania świata?**

*M.R.* -Dlaczego, to bardzo dobre pytanie. Tak, jak Pani powiedziała na samym początku, szkoda, że radio nie ma możliwości ukazania obrazu. Z jednej strony dobrze z drugiej niedobrze. Bo zawsze jestem zwolennikiem radia a nie telewizji. Bo, niestety, ten obraz spłaszcza i zubaża. A tu jest o tyle dobra forma, że naprawdę, jest to uzupełnienie. I to tak powinno być. Daje możliwość jakiejś większej refleksji. Jeżeli do kogoś dociera głos, to dobrze. A do niektórych, właściwie dla wielu osób i pozostaje na dłużej to, co zobaczy.

**I.D. -Taką diaporamę można oglądać w kinie, na jakichś pokazach specjalnych? Są jakieś premiery, spektakle?**

*M.R.* -Jest wiele takich już corocznych pokazów. Oczywiście, to się odbywa na dużym ekranie, kinowym, z pełnym dźwiękiem. Są różne festiwale. Takie jak np. „Międzynarodowy Festiwal Fotografii Przyrodniczej”. Żeby odejść od tego człowieka, od tej tematyki, którą zajmuję. Bardzo pięknie postrzegają przyrodę, to piękno, właśnie młodzi ludzie. I coraz bardziej to się rozwija właśnie w tym kierunku. Pani mnie zapytała, czy tylko człowiek. Zrobiłem też diaporamę pt. „Mądrość dostrzegania piękna”.

**I.D. -To jest diaporama, która pokazuje przyrodę, tak?**

*M.R.* -No, nie tylko, proszę pani. Piękno w człowieku, piękno w przyrodzie, nawet w tej harmonii linii architektonicznej itd., itd. Pokazuję, że jednak piękno występuje wszędzie. Dostrzegajmy je. Możemy widzieć a nie dostrzegać. Patrzymy i nie widzimy.

**I.D. -Ostatnia Pana diaporama związana jest ściśle z albumem.**

*M.R.* -Tak, najpierw myślałem, że powstanie diaporama „Kalwaria życia”. Ale tak się jakoś potoczyło, tak miało być i dobrze, że tak jest, że najpierw jest album. Tutaj album jest formatu A4, 272 strony. Jest to dość obszerne. Dość duże. I też powiem, że album w pełni nie ukazuje tego tematu, problemu i tej refleksji. Z kolei w diaporamie mogę pokazać jeszcze troszkę więcej. I ten dźwięk, który tam jest uzupełnieniem tekstu pisanego. Interpretacja w wykonaniu wspaniałych aktorów, których udało mi się zaprosić do tego wspólnego dzieła, to myślę, że jest to duże, wspólne wzbogacenie.

**I.D. -To zaraz sobie porozmawiamy trochę więcej i o diaporamie i o albumie „Kalwaria życia”, której Pan jest autorem. Marian Rynkiewicz, znakomity fotograf, autor diaporam, jak Państwo słyszą, pasjonat Kalwarii Wejherowskiej i pewnie nie tylko, jest moim gościem. Panie Marianie, dość trudno nie zapytać o tytuł Pana albumu „Kalwaria życia”. Kalwaria Wejherowska to jest jakieś przesłanie, które chce nam Pan pokazać w ten sposób. Własne. Rozumiem, że jest to dla Pana najpiękniejsza, najbardziej mistyczna kalwaria w Polsce.**

*M.R.* -Tak. Można zapytać, dlaczego taki tytuł? Skąd się wziął? Ja akurat daję podtytuł „Kalwaria Wejherowska”, chociaż 3/4 zdjęć to jest właśnie z misterium corocznego odgrywania na Kalwarii Wejherowskiej. „Kalwaria życia”. Każdy z nas ma swoją kalwarię. Tylko w jaki sposób to on pojmuje, podchodzi, traktuje? Tekst jest napisany w pierwszej osobie, liczba pojedyncza czas teraźniejszy. Tak, jak powiedziałem, byłem w różnych miejscach i to jest wzięte z naszego życia. To nie jest coś zmyślonego. Wiele osób, już w tej chwili słuchając, podpisuje się pod wieloma stacjami. Tak, jakby to właśnie one same to widziały, chciały przekazać o sobie. Można zapytać, dlaczego akurat taki smutny temat podjąłem? Pani redaktor, mógłbym zrobić coś bardziej wesołego, śmiesznego, co by właśnie mogło wiele osób nastroić w sposób humorystyczny. Też mógłbym takie coś zrobić. Ale nad śmiercią, nad cierpieniem nie zawsze chcemy się zatrzymać, rozmawiać o tym. Oddaliśmy od siebie właśnie te tematy.

**I.D. -Pisze Pan to zresztą we wstępie do swojego albumu, że jest to temat niewygodny. Taki, który byśmy najchętniej gdzieś tam schowali, go nie dostrzegali. Tymczasem Pan pokazuje to w różnych wymiarach. Kiedy po raz pierwszy poszedł Pan na Kalwarię Wejherowską? Pamięta Pan?**

*M.R.* -Och, proszę Pani, właśnie uśmiecham się, bo nad tym tematem, tym projektem „Kalwaria życia” jako albumem i diaporamą dokładnie zacząłem pracować 3 lata temu. 11 lutego, jak wiemy, jest to Światowy Dzień Chorych. I gdy pracowałem, jeździłem, zbierałem materiał, zdjęcia, teraz jestem po raz 18 tutaj, w Wejherowie, żeby związać wszystkie rzeczy i poprawki i też zdjęcia, przemierzyłem z Warszawy 440 km x 2 = 880. Ale po kilku tygodniach, miesiącach, uświadomiłem sobie, że ja poprzednio byłem 50 lat temu. Dokładnie.

**I.D. -To był Pana pierwszy raz, kiedy Pan wszedł na Kalwarię Wejherowską.**

*M.R.* -Wtedy, kiedy byłem po raz ostatni, po raz pierwszy i właśnie z moimi rodzicami, z przewodnikiem przeszliśmy całą trasę, dróżki kalwaryjskie.

**I.D. -Kalwaria Wejherowska bardzo się zmieniła, bo ona została odbudowana. Nie wiem, jakie wrażenie, bo nie było mnie jeszcze wtedy na świecie, ta kalwaria robiła. Czy ona była również tak duża, tak okazała? Czy właśnie była zniszczona?Jakie Pan ma refleksje, co Pan zapamiętał?**

*M.R.* -Co do ilości tablic – nic się nie zmieniło. Ale naprawdę duże uznanie należy się dla władz miasta Wejherowa. Dzięki właśnie staraniu władz zostały one odnowione. Chcę powiedzieć, że jest to jedna, na pewno najstarsza kalwaria w Polsce. Ze środków unijnych zostały odremontowane freski, rzeźby, architektura cała. Jeździłem również na Kalwarię Zebrzydowską. Robiłem zdjęcia, dokumentacje i mogę powiedzieć, że Kalwaria Wejherowska jest najładniejszą kalwarią w Polsce. Myślę, że oddając ten album to jest też jedno z moich przesłań tego, co ja dostrzegam, postrzegam i, że naprawdę warto, żeby poznać tę historię, tę kulturę naszą narodową.

**I.D. -Myślę, że Kalwaria Wejherowska jest taką kalwarią, która ma również niesamowite ukształtowanie terenu. I tam się nie da szybko przejść tej drogi krzyżowej. Tam atmosfera drzew, atmosfera przyrody jest tak niesamowita i to fantastycznie współdziała z tymi stacjami**

## **męki Pańskiej.**

*M.R.* -Takie przebywanie na tych drózkach, na tych ścieżkach Kalwarii Wejherowskiej pomaga w przeżywaniu refleksji nad tymi w spotkaniach poszczególnych kaplic. I to przejście od kaplicy do kaplicy, idąc przy szemrzącym lesie, śpiewających ptakach, całych chórach, wtapia każdego i przenosi w tamten czas, kiedy coś takiego miało miejsce w czasach historycznych Chrystusa.

### ***I.D.* -Czy Pan odbywał te stacje drogi krzyżowej o różnych porach roku?**

*M.R.* -Moim zamierzeniem było przyjeżdżać o każdej porze roku. Byłem, tak jak powiedziałem, kilkanaście razy. I jak przyjeżdżałem, to starałem się nawet zamieszkać przy samej Kalwarii Wejherowskiej. Nawet żebym mógł o świcie, o zmroku, w nocy, w dzień i, powiem nawet, w różne warunki atmosferyczne chodziłem, żeby to poznać, przybliżyć. Miałem to o tyle ułatwione, że mój przyjaciel, Piotr, właśnie użyczył mi mieszkania. Bardzo jemu za to dziękuję. Dał mi klucze i, kiedy tylko chciałem, przyjeżdżałem. I mi to pomogło, że byłem tuż pod samą kalwarią.

### ***I.D.* -Chodził Pan z przewodnikiem czy raczej były to samotne wyprawy?**

*M.R.* -Chodziłem głównie samotnie, ale również poprosiłem, żeby był przewodnik, żeby mi pootwierał (bo te, oczywiście, kaplice są zamknięte ze względów bezpieczeństwa). Jadąc do Wejherowa należy pamiętać o tym, że w urzędzie miasta i u ojców franciszkanów można poprosić o przewodnika, który razem przejdzie i pootwiera, i pokarze. Bo choć same kaplice z zewnątrz są bardzo ładne, to jak pokazuję już w tej chwili zdjęcia, dla wielu osób to było wyobrażenie, że to są małe drewniane kapliczki. A to są naprawdę duże, okazałe budowle. Jest coś takiego, że prawdopodobnie, że odległości poszczególnych stacji drogi krzyżowej są takie same, jak były w rzeczywistości poszczególne miejsca w Jerozolimie.

***I.D.* -Tak ona była zresztą wybudowana. Takie było założenie architektoniczne, żeby to było odwzorowanie, niemalże kopia tamtej drogi krzyżowej, jeżeli chodzi o odległość, oczywiście, jerozolimskiej. Tak, że to się pewnie udało i to się czuje jak się chodzi. Nie wiem, czy Pan miał okazję być w Jerozolimie i też przejść drogę krzyżową i w jakiś sposób porównać.**

*M.R.* -Nie byłem. Myślę, że będzie jeszcze mi to dane. Cały czas obracam się na terenie przede wszystkim Polski, bo mamy tyle ładnych miejsc. Tak jak powiedziałem, jeździłem na inne kalwarie. I na Kalwarię Zebrzydowską udawałem się.

***I.D.* -Czy Kalwaria Wejherowska jest rozpoznawalną w Polsce kalwarią już na tyle, oczywiście turystów jest tu mnóstwo, którzy przyjeżdżają oglądać ten cud. Inaczej tego określić nie można.**

*M.R.* -Myślę, że ten album, to też jeden z celów moich jest taki, aby dotarło do większych rzesz i grona ludzi, że coś takiego jest. Bo to jest perełka. Jest to naprawdę coś pięknego. Wejherowo, Kaszuby, Pomorze na pewno powinien szczyć się i szczyć się, że ma coś takiego na swoim terenie.

***I.D.* -Panie Marianie, a co Panu dał jako człowiekowi, już nie tyle fotografowi, taki kontakt właśnie z misterium męki Pańskiej, z drogą krzyżową, którą Pan przemierzał wielokrotnie. Czy coś też w Pana życiu się zadziało. Czy w Pana myśleniu, w głowie, w sercu?**

*M.R.* -No, na pewno. Jedną z wielu Rzeczy, którą chciałem powiedzieć, podzielić się, to tak naprawdę tutaj odkryłem, na tej kalwarii Wejherowskiej, tak jak w tekście zaznaczam, że idę z Chrystusem, który idzie obok mnie. Droga krzyżowa zawsze dla mnie była czymś takim bardzo smutnym, pesymistycznym. A tutaj, te właśnie spotkania na drózkach kalwarii, uczestniczenie w misterium, które corocznie jest odgrywane, dało mi to, że tak naprawdę, droga krzyżowa jest jakąś nadzieją. No, bo jeżeli Chrystus upadał... Ja też upadałem, upadam. Ale On powstawał. Czyli jest nadzieja. Ja też powinienem patrzeć, gdzie zmierzam, dokąd zmierzam, jaki jest mój cel i powstaję, tak? Pytam się; no Boże, dlaczego mi dajesz takie ciężary dźwigać? Ale za chwilę mówię: Boże, ty wiesz, że ja dam radę. A jeżeli nie dam rady, to Ty nie zmniejszasz mojego ciężaru, tylko wzmacniasz moje plecy. I to jest właśnie takie jedno z moich największych odkryć. Może i wiele innych jeszcze rzeczy, o których, myślę, że nie mamy czasu na antenie, żebym mógł to, o tym powiedzieć. Ale to jest to, że droga krzyżowa jest nadzieją. Może dla wielu osób zdawać się to coś niewiarygodnego. Każdy sobie wyobraża upadki, ciężar. A to jest właśnie, a przede wszystkim XV stacja. Tak pusty grób i ta nadzieja. To zmartwychwstanie.

**I.D.** -Myślę, że to jest znakomite przesłanie na Wielki post, który się rozpoczął. Mamy dzisiaj pierwszą niedzielę tego Wielkiego Postu i taka, na razie wirtualna, wędrówka po Pana albumie jest to doskonale przygotowanie do tego. Robimy przystanek, Panie Marianie. Wracamy już za chwilę i porozmawiamy o innych miejscach, które Pan odwiedził, które Pan połączył w ten niezwykły album zatytułowany „Kalwaria życia”.

A ja przypominam, że ze mną w studio dzisiaj Pan Marian Rynkiewicz, autor diaporam, również albumu „Kalwaria życia”, który już lada moment ukaże się na półkach księgarskich. Panie Marianie, rozmawiamy nie tylko o diaporamie, nie tylko o Kalwarii Wejherowskiej, bo to jest ta tytułowa kalwaria życia, ale także o miejscach, które Pan odwiedził, żeby złożyć swój album. Czy w trakcie odwiedzania kalwarii, w trakcie przechodzenia tej drogi krzyżowej, przyszedł Panu do głowy ten pomysł, że warto to połączyć z życiem współczesnym? Czy od razu miał Pan taki zamiar?

**M.R.** -Nie miałem aż tak bardzo sprecyzowanego pomysłu, tylko zastanawiałem się, widziałem ukazaną Kalwarię Wejherowską. No cóż było na tych zdjęciach? Była architektura, wspaniałe kapliczki, też o różnych porach roku. Przeważnie zamknięte kapliczki. Nie było wiadomo co tam za tymi drzwiami się znajduje. Pomyślałem, że to trzeba pokazać, połączyć z kalwarią życia każdego z nas. Nie chciałem tego tylko do siebie odnosić, więc ten tekst chciałem wzbogacić i udać się w różne miejsca. Będąc w zakładach dla ociemniałych, w domach pogodnej starości, w więzieniu dla matek z dziećmi, w aresztach śledczych, w szpitalach itd. To było dla mnie wtedy pełne pokazanie właśnie tej drogi. Drogi kalwarii życia. Specjalnie nie wymieniam drogi krzyżowej. Bo to, co mówię, jeżeli ja tylko idę na kalwarię, na drogę krzyżową i patrzę, jest to też duże, piękne wzbogacenie mnie. Ale, jeżeli ja tego nie odnoszę do siebie i nie ma jakiegoś odniesienia, porównania, co należałoby zmienić, zapytać po takiej drodze krzyżowej: Panie, kim Ty dla mnie jesteś? A kim ja jestem dla Ciebie? Tak? Wtedy pomyślałem, że taką drogę krzyżową, taką kalwarię życia chcę zobaczyć w naszych różnych miejscach w Polsce i nie tylko. W różnych domach przebywałem również, tak jak powiedziałem. Dotarłem do jedyne w Polsce więzienia dla matek z dziećmi. Np. będąc w zakładzie dla ociemniałych zadawałem sobie pytanie: no przecież ci ludzie, te dzieci nigdy nie zobaczą tego piękna. Ani ci, którzy są na tych wózkach. No pewnie, że w pierwszej chwili jest to takie mocne zderzenie z brutalną rzeczywistością. Ale potem pomyślałem, że ja przecież dostrzegam w nich dużo piękna. Przecież oni mają tyle różnych subtelności, cech, których ja nie posiadam. No, co ja mogę dla takiego kogoś zrobić? Przecież takich ludzi mam naokoło. Mógłbym im pomóc. Być takim nawet Szymonem. Szymonem dla najbliższej sąsiada, sąsiadki, w rodzinie, w pracy. Przecież na tej drodze krzyżowej odkryłem, że jest tyle pokoju w tej drodze Chrystusa. Jaki ja wniosę pokój dla siebie, w rodzinie, w pracy i nie tylko? Tak, że tu, w ten sposób, to jest taka właśnie analogia, zaduma, refleksja. No właśnie te dzieci na wózkach, przykute do łóżek, one dały mi bardzo dużo tej nadziei, że jednak On (może ktoś być zdziwiony), ale widziałem w ich oczach pokój i tyle dobra, i tyle piękna, i tyle, mimo wszystko, nadziei.

**I.D.** -Czyli, że kalectwo widoczne nie musi ograniczać nadziei, pokoju, radości. Tak? To takie doświadczenie.

**M.R.** -To my ograniczamy sami siebie. To my ograniczamy to, co do nas dociera. To my interpretujemy w sposób ponury, pesymistyczny. Dlaczego my nie dostrzegamy tego piękna? Taka kalwaria. Ja mówię diaporama. Mądrość dostrzegania piękna. Powodem, przyczyną było stworzenie takiej diaporamy. Słowa, chyba są to słowa Dostojewskiego, które są następujące: „Brzydota zabija”. Dlaczego ja widzę tylko brzydotę a nie widzę piękna, tego dobra każdego z nas?

**I.D.** -Panie Marianie, jak Pan powiedział, był Pan w różnych miejscach. Również w domu, w więzieniu dla matek, dla kobiet z dziećmi. Jakie tam refleksje, jakie tam wrażenia w takim miejscu? Co dało panu to spotkanie?

**M.R.** -Co dało takie spotkanie? Nie tylko tam byłem. Ale w więzieniu dla kobiet. Jadąc z zamiarem zebrania materiału, pokazania tego człowieka, który został osadzony, chciałem też zobaczyć w nich coś dobrego. Czy tylko samo zło i zaproponowałem, że przyjadę i pokażę jedną z moich diaporam. Ja byłem, mało przekonany, sam nie wiem dlaczego czy ja dobrze robię. Przecież te moje diaporamy, to one są dość takie, no chyba nie nadające się. Najpierw pomyślałem do pokazania,

podzielenia się w więzieniu. Przecież tam jest grypsa, twardo, tak, z mięczaków się śmieją. Ale diaporama trwała ponad godzinę. Pierwsze 5 minut na sali śmichy-chichy, potem coraz ciszej, coraz ciszej, potem można było usłyszeć lot komara. Po skończonej mojej diaporamie w jednym z więzień podchodzi do mnie kobieta i pyta się mnie: jak pan ma na imię? Byłem trochę zdziwiony. No, no odpowiadam: Marian. A ona mi powiedziała: panie Marianie, to była moja najładniejsza modlitwa w moim życiu.

**I.D. -Widzę, że do tej pory Pan się wzrusza, kiedy przypomina sobie Pan to zdarzenie. To trochę też taka zapłata dla artysty, który chce pokazać swoje dzieło, który do końca pewnie nigdy nie ma takiej świadomości, pewności, czy jeszcze można by coś poprawić, więc żadne pieniądze nie zastąpią takiej nagrody.**

*M.R.* -Myślę, że nawet dla jednego człowieka było warto ponieść ten trud stworzenia takiej diaporamy.

**I.D. -W tym albumie zobaczymy różne miejsca, ale te wszystkie miejsca łączy przechodzenie drogi krzyżowej, kalwarii życia.**

*M.R.* -Kalwaria życia, poszczególne stacje drogi krzyżowej.

**I.D. -W różnych miejscach, znaczy, głównie jest to, oczywiście, Kalwaria Wejherowska, ale też te miejsca, o których Pan opowiadał. Żeby był spójny, tak?**

*M.R.* -Tak, są krzyże poległych stoczniovców w grudniu '70, są krzyże na wagonie wywożone na wschód, są zdjęcia z różnych chat, strzechy, są zdjęcia, kolaże ze spotkaniem z człowiekiem, rozmowa z nim. Szczególnie myślę, że te, co niektóre portrety, same mówią. Nie trzeba już do tego tekstu. Są bardzo wymowne.

**I.D. -Jest tu też trochę słowa, w tym albumie. Rzeczywiście, portrety są bardzo wymowne. Można by nie zamieszczać żadnego słowa, ale Pan się zdecydował coś od siebie jeszcze dodać.**

*M.R.* -Chciałem zatrzymać się na samej fotografii. I tak, żeby pokazać, bo uważam się za osobę fotografującą, o podzielić się z osobą, która, odczyta, która będzie widziała i odbierała na tej samej częstotliwości fal co ja. Ale pomyślałem, że nie tylko. Może kilka jakichś tam tekstów należałoby, żeby się znalazły, aby pomóc nam w odbiorze tych zdjęć. Tak jak powiedziałem już, co niektórzy, czytając te teksty, powiedzieli, że podpisują się oni sami, podpisują siebie.

**I.D. -Panie Marianie, rozmawialiśmy trochę przed wejściem do studia o technice Pana fotografowania. Pan rzeczywiście dokonywał wręcz akrobatycznych wyczynów, żeby pewne sytuacje uchwycić.**

*M.R.* -Myślę, że jest to bardzo istotne, żeby to nie była fotografia z wysokości stojącego człowieka. To tak samo ja zawsze sobie zadaję pytanie, ale to, myślę, jest już osobny temat. Fotografowanie cierpienia człowieka, cierpienia narodu. Jak pokazać? Oczywiście, to ująłem, bo sam bym chciał widzieć z różnych , perspektyw. Są to zdjęcia robione z lotu ptaka, czyli np. upadek Chrystusa, moment, kiedy ciężar krzyża przytłacza padającego Chrystusa, żeby zobaczyć, jaki to ogrom właśnie był tego krzyża i jest tego naszego codziennego krzyża. A innym razem chciałem zobaczyć, twarz tego Chrystusa z perspektywy żaby, czyli położyłem się na ziemi ryzykując, już nie mówiąc już o jakim ryzyku, chciałem pokazać właśnie twarz Chrystusa niosącego krzyż oraz tych okrutnych, pilnujących żołnierzy.

**I.D. -Panie Marianie. Musimy kończyć dzisiejsze spotkanie i chciałabym je zamknąć cytatem Pana Tomasza Fopke – Dyrektora Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, bo wydaje mi się, że to będzie najlepsza puenta, jaka można sobie wyobrazić: „Rynkiewicz zachęca nas do patrzenia jego oczyma na mękę Pańską. Nie jest to odświeżone wejrzenie gościa, niedzielna migawka. Tak patrzy ktoś, kto może powiedzieć o kalwarii: Przybyłem, ujrzałem, zrozumiałem i wziąłem za swoje”**

**Bardzo panu dziękuję za spotkanie. „Kalwaria życia” Marian Rynkiewicz. Książka już niedługo ukarze się w naszych księgarniach. Bardzo zachęcam. Przepiękny album dający do myślenia. No, warto było odbyć tę drogę. W różne miejsca, na różny sposób. Choćby właśnie patrząc na przepiękne ilustracje, na przepiękne zdjęcia i kolaże, które Pan tu zamieścił.**

**Bardzo dziękuję za spotkanie.**

*M.R.* -Dziękuję bardzo.